Drugi nakład po konfiskacie.

Nr. 28. Kraków, sobota dnia 9. grudnia 1899. Rok II.

OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co drugą sobotę. Kosztuje rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.	Dodatki zwyczajne: Kalendarz i biblioteczka „Obrony ludu". Redakcya i Administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.	Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu", Kraków ul. Pijarska l. 2.**

NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Z Rady państwa.

Jedną z ważniejszych spraw, jakie były na porządku dziennym obrad Rady państwa, była sprawa mordowania ludzi niewinnych przez żardarmeryę podczas rozruchów w Czechach i na Morawach. W obradach brali udział posłowie ze wszystkich krajów. Z Koła polskiego przemawiał Kozłowski. Mowę jego nieustannie nasi posłowie przerywali, gdyż Kozłowski miał odwagę twierdzić, że przy wyborach galicyjskich nie było nadużyć.

P. Sapieha, zirytowany widocznie, woła po polsku do p. Stapińskiego: „Cicho pan bądź!"

P. Stapiński: „A pan co masz tu do gadania?"

P. Sapieha: „Rozmówimy się niedługo na rynku w Jaśle!"

P. Stapiński: „Pan mi tu grozisz? Czy nie wzywałem pana tyle razy, żebyś zdał sprawę wyborcom ze swych czynności poselskich."

P. Sapieha odwraca się, nic nie odpowiadając.

Następnie zabiera głos ksiądz Stojałowski. Oto jak *Głos Narodu* opisuje to przemówienie: „Gdy p. ks. Stojałowski zabiera głos, nawet bufet się opróżnia — posłowie spieszą, aby uśmiać się do syta. Koło polskie, trzymające się zazwyczaj w przyzwoitej odległości od grup opozycyjnych — skupia się około ławy Stojałowczyków, gdy prowodyr ich zabiera głos. Ksiądz Stojałowski oświadczył, że nie byłby zabierał głosu, gdyby go nie zaczepiono i nie prowokowano w zuchwały sposób. Mowca zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby był podżegaczem do antiżydowskich zaburzeń w Galicyi. On tylko chciał bronić ludu przed wyzyskiwaniem go przez żydów, lecz nie wzywał bynajmniej chłopów, aby wybijali okna żydom lub ich turbowali. Między innemi rzekł mowca: „P. Straucher powiedział, iż uciekałem się do pomocy żydów, korzystałem z tej pomocy, a następnie okazałem się wobec nich niewdzięcznikiem. Stwierdzam stanowczo, że cała pomoc, jaką otrzymałem od żydów nie przenosiła **200** złr.

(Wielka wesołość i oklaski z ław lewicy.) W końcu muszę jeszcze oświadczyć, że żydzi nie pospieszyli mi z tą pomocą powodowani wyłącznie miłością bliźniego i szlachetnością, a najlepszym tego dowodem jest to, że gdy razu pewnego doniosły dzienniki, iż Stojałowski udał się do Rzymu, skończyła się dla mnie cała przyjaźń żydowska, cała pomoc żydowska".

Gdy skończył mówić ks. Stojałowski, odezwały się głosy: „Powiedz nam ksiądz coś o lampie jerozolimskiej...!"

Następnie przyszło do kłótni między ks. Stojałowskim i Straucherem.

P. Straucher zarzucił Stojałowskiemu, że był głównym powodem rozruchów antisemickich w Galicyi, które wywołał swemi agitacyjnemi mowami. Straucher powiedział, że w tej Izbie nadużywa się nietykalności poselskiej.

„Jeśli Galicya otrząśnie się z ruiny, to pana, panie Stojałowski, przeklną tam".

Stojałowski: Żydzi!

Straucher: „Nietylko żydzi, ale wszyscy uczciwi ludzie, gdyż pan spowodowałeś przelew krwi".

* *
*

Na następnem posiedzeniu Izby podniesiono ze strony posłów polskich opozycyjnych, że w Galicyi przy wyborach ostatnich zastrzelono i zakłuto na śmierć **9** ludzi, a **29** ciężko zraniono, tysiące aresztowano i tysiące zasądzono po wyborach. Jeszcze do dziś dnia odsiadują swe ciężkie kary. Następujący posłowie zostali wybrani przy asystencyi wojska, przyczem albo na wyborców strzelano, albo ich poraniono bagnetami: Błażowski, Bogdanowicz, Czarkowski, Götz, Lewicki, Merunowicz, Nawrocki, Rojowski, Sapieha, Tyszkowski, Walewski i Weiser. Przeciwko żadnemu innemu klubowi tej Izby nie wpłynęło tyle protestów wyborczych, co przeciwko Kołu polskiemu. Na 59 jego członków wypada 32 zaprotestowanych wyborców. Przy wyborze posła Tyszkowskiego zastrzelono 2 ludzi, a 72 w kajdanach odstawiono do najbliższego sądu. W procesie o wybory w Komarnie otrzymali skazani **290** lat więzienia. Przy wyborze posła Merunowicza został jeden chłop bagnetem na śmierć zakłuty. Przy wyborach ks. Pastora i Fiszera szwindlowano, przy wyborze Madeyskiego skradziono z urny 200 kartek i poseł Madeyski siedział tu i głosował na podstawie kradzieży! Starosta, który kazał strzelać w Frysztaku, wkrótce potem awansował. Jestto niesłychaną obłudą, jeżeli się wprzód zaprowadza dla trzech milionów chłopów i robotników stan wyjątkowy, a następnie się interpeluje, nie troszcząc się jednak wcale o odpowiedź. Jeżeli więc macie tak krótką pamięć, to zważcie, że za wami stoją jeszcze wciąż mściciele pomordowanych chłopów, że nie kupiliście tej opozycyi i że nie powinnibyście się zdobywać na taką bezczelność, by w tej Izbie zaprzeczać i kłamać!„

* *
*

Rada państwa obradowała następnie nad wnioskami o oskarżenie ministerstwa hrabiego Thuna za nadużycie paragrafu 14. W obronie hrabiego Thuna stanął niestety ks. Stojałowski. Zabrał następnie głos — pisze *Głos Narodu* — ks. Stojałowski i zaznaczył, że każda narodowość musi posiadać zupełne równouprawnienie. Zniesienie rozporządzeń językowych było policzkiem, wymierzonym Czechom, i jeżeli posłowie, zgłaszający wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia, chcą być konsekwentni, to powinni także hr. Clary'ego tutaj osobnym wnioskiem oskarżyć. Ale

posłowie ci tego nie uczynią i żądać nie mogą, abyśmy na seryo traktowali ich wniosek, oskarżający hr. Thuna, skoro sami na seryo go nie traktują. Kto depcze prawa innych, ten nie może żądać, ażeby szanowano jego prawa.

Daszyński: Ale przecież i socyaliści zgłosili wniosek, oskarżający hr. Thuna.

Stojałowski: Będę mówił i o socyalistach, którym ogółem nie wierzę. I socyaliści na seryo nie traktują swego wniosku. Socyalisci wszędzie walczą zapomocą gwałtu i teroryzmu i do tej Izby teroryzm wprowadzili.

Powstaje nader długa kłótnia między Daszyńskim a Stojałowskim, do której mieszają się inni posłowie.

Daszyński zarzuca Stojałowskiemu przekupność, krzyczy: „Zapłacili ci, człowieku, żandarmi rosyjscy!“

Szajer: Przecież Rosyanie, to także Słowianie!

Stojałowski: Nie jest tak, to kłamstwo! Pan jesteś płatnym z Berlina, przez Kieszkowskiego. Jeżeli chcesz, to ci jeszcze więcej coś powiem! Socyaliści są wyzyskiwacze. W dalszym ciągu mowca osłabia zarzuty, skierowane przeciwko rządowi hr. Thuna, a na słowa z ław socyalistów, że rząd wprowadził policyę do parlamentu, woła Stojałowski: To socyaliści pierwsi wprowadzili do parlamentu swą prywatną policyę! Kto wykonał pierwszy atak na prezydyum?

Do kłótni ze Stojałowskim 'stanęli teraz, prócz Daszyńskiego, także Winkowski i Stapiński. Traktują się najniedelikatniejszemi wyrazami. Stojałowski i Stapiński krzyczą do siebie po polsku:

Stapiński: Cicho pan bądź!

Stojałowski: Jesteś świnią!

Szajer, przychodząc w sukurs Stojałowskiemu, do Stapińskiego: Jużem cię dwa razy widział pijanym. Do Winkowskiego: Ty świnio!

Daszyński do Stojałowskiego: A co słychać z lampą jerozolimską, ty zapłacony człowieku? To była kradzież, popełniona na chłopach.

Stojałowski: *Sie, Daszyński, Sie sind ein meineidiger, niederträchtiger Kerl!* Trzy razy krzywo przysiągłeś, pan nic nie jesteś wart, a chcesz tu morały prawić!

Prezydent dr. Fuchs wzywa ks. Stojałowskiego do rzeczy.

Stojałowski: Panie prezydencie, wiem co chcesz zrobić, pan chcesz mi głos odebrać! Już raz to uczyniłeś, chociaż wyraźnie mówiłem do rzeczy.

Dr. Fuchs wzywa mowcę do porządku.

Stojałowski zaznacza dalej, że nie chce bronić hr. Thuna, ale należy być sprawiedliwym. Jeżeli mamy pociągać do odpowiedzialności hr. Thuna, należało oskarżyć również wszystkich poprzednich prezydentów gabinetu, bo wszyscy łamali ustawy przeciwko ogółowi nie niemieckich narodów. I nam się należy poskarżyć. A czy poruszono tu krzywdę, popełnioną w roku zeszłym na ludzie polskim w Galicyi? Czy mówiono tu co o stanie wyjątkowym i rozruchach? Czyście za wypadki w Galicyi pociągnęli rząd do odpowiedzialności?

Daszyński: Socyaliści przedstawili swoje wnioski.

Stojałowski: A liberali?

Daszyński: Liberali położyli swe podpisy na wnioskach naszych.

Stojałowski: A dlaczego nie odbyto rozpraw w parlamencie nad przedłożeniem rządowem o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi. Podpisywać, to nie sztuka. Zniesienie rozporządzeń językowych było krzywdą, popełnioną na jednym żyjącym narodzie, a liberali i socyaliści nic nie uczynili.

Daszyński przerywa mowcy.

Stojałowski: E, pan jesteś kandydatem na ministra i wygłosiłeś już mowę kandydacką. Chcecie oskarżać o §. 14, a cóż miał Thun robić.

Głosy z lewicy: Pójść sobie musiał.

Stojałowski: A gdyby był nastał inny rząd, nie hr. Clarego i gdyby ten rząd nie zniósł rozporządzeń językowych, to takżeby pójść musiał, bo znowu robilibyście obstrukcyę.

Mowca w dalszym ciągu podnosi, że wnioski o oskarżenie hr. Thuna są tylko czczą demonstracyą, i stara się uzasadnić konieczność, dla której Thun uciekać się musiał do używania §. 14.

Daszyński: Stajesz się pan rządowcem.

Stojałowski: I pan o swem stronnictwie twierdziłeś, że na niem opiera się państwo. Robicie postępy, wkrótce zostaniesz pan ministrem. Wracając do rzeczy, zaznacza mowca, że stronnictwo jego zna swoje obowiązki i wykonywać będzie opozycyę wobec rządu hr. Clary'ego.

Kozakiewicz: Dopóki nie otrzymasz pan znowu **1000** zlr., jak to już raz panu namiestnik Piniński zapłacił.

Stojałowski bije pięścią w stół i krzyczy: To były moje pieniądze, moje uczciwie zarobione pieniądze. To was ciągle przekupują za żydowskie pieniądze.

Prezydent dr. Fuchs odbiera Słojałowskiemu głos.

*　　*
*

Po tem przemówieniu ks. Stojałowskiego poseł Zabuda wystąpił z klubu księdza i napisał do niego list, w którym donosi, że honor chłopski nie pozwala mu dłużej w klubie ks. Stojałowskiego pozostawać. Honor chłopski jest tak samo dobry jak pański i nie wolno posłowi do tego w sukni kapłańskiej, deptać tego honoru nogami. — Ale także oświadczył poseł Zabuda, że chociaż do klubu księdza Stojałowskiego nie może należeć, to jednak pozostaje wiernym programowi i stronnictwu chrześcijańsko-ludowemu, które mu mandat powierzyło.

Głos Narodu pisze: „Od posła Zabudy otrzymujemy następujące zawiadomienie telegraficzne: „Po dzisiejszych zajściach przy mowie ks. Stojałowskiego, chcąc ratować honor swój i swoich wyborców, podaję do publicznej wiadomości, że z klubu ks. Stojałowskiego wystąpiłem. *Poseł Jan Zabuda*". Cieszymy się z postanowienia szanownego włościańskiego posła, bo zawsze lepiej późno niż nigdy".

*　　*
*

Wnioski i interpelacye naszych posłów: Ks. Szponder i dr. Danielak wnieśli interpelację w sprawie niesłychanych konfiskat, jakich się dopuszcza od trzech miesięcy świeżo zamianowany prokurator państwa w Krakowie, Doliński wobec „Głosu Narodu". Interpelacja cytuje wszystkie skonfiskowane artykuły w dosłownym tekście i w bardzo ostrych słowach wykazuje niebezpieczną, szkodliwą, iście anarchistyczną działalność tego urzędnika, wzywając rząd, aby co rychlej położył jej tamę. Interpelację prócz antysemickich posłów ludowych podpisało kilkudziesięciu posłów z klubu czeskiego.

Posłowie Kubik i Schajer interpelują, z powodu złego obchodzenia się z żołnierzami przy 100 pułku piechoty, podczas tegorocznych manewrów w Białej. Poseł Krempa interpeluje w sprawie konkurencyi budowniczej w Ropczycach.

P. Cena o odszkodowanie za prace gmin, w poruczonym zakresie działania, oraz o odpisanie podatków chłopom, mającym 3 morgi, począwszy od IV. klasy.

Pp. Szajer i Stojałowski z powodu praktyk wyborczych w Nowosielcach i Białobrzegu.

P. Kubik i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Pp. Stapiński i Bojko wnieśli interpelacyę w sprawie nadużyć adjunkta sądowego, Drzymalika, w Brzozowie. Stapiński i Bojko wnieśli interpelacyę do p. ministra handlu w sprawie stosunków, panujących na pocztach w Galicyi. Interpelanci podnieśli, że spóźnienia i pomyłki w przesyłaniu „poczty“ są niemal codzienne, że źle jest urządzoną służba w niedziele i święta.

P. Winkowski i Bojko interpelują w sprawie praktykowanego w Galicyi systemu obsadzania poczt.

P. Daszyński interpeluje, z powodu zastrzelenia obywatela austryackiego przez rosyjskiego żandarma granicznego.

P. Cingr wnosi interpelacyę w sprawie zajść w gminie Kozy, pow. bialskiego.

P. Krempa i Bojko wnieśli interpelacyę w sprawie wstrzymania regulacyi rzek w Tarnobrzeskiem.

My czy żydzi?

Skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa w Krakowie.

Skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa w Krakowie.

Sprawy ludowe.

Wiedeń. Dnia 1 grudnia b. r. wniosła gmina Maków na ręce ks. posła Szpondra „petycyę“ o uregulowanie rzeki Skawy. Ks. poseł Szponder złożywszy petycyę w prezydyum Izby, zabrał głos w celu poparcia tej petycyi w następujących słowach: Wysoka Izbo! W imieniu gminy Makowa w Galicy

wniosłem petycyę o uregulowaniu rzeki Skawy. Petycya ta zasługuje na jak największe poparcie ze strony Wysokiej Izby. Zważywszy, że Skawa jest rzeką górską, o nader bystrym biegu i o niskich brzegach, skutkiem swych wylewów, rok rocznie sprawia na gruntach straszne spustoszenia. Zważywszy, że biedny lud posiadający grunta na swoje nieszczęście nad brzegami tej niebezpiecznej rzeki rok rocznie ponosi olbrzymie szkody i straty w gruntach i zbiorach, dalej ze względu na wielką doniosłość sprawy, pozwalam sobie postawić wniosek, ażeby ta petycya gminy Makowa była dosłowuie wydrukowaną w protokole dzisiejszego posiedzenia i aby ją odesłano do załatwienia do komisyi budżetowej. — Wniosek został przyjęty.

Bóg zapłać. Wielce Szanowna Redakcyo! Z największą radością donoszę, że za przyczyną i stawiennictwem dr. Danielaka pewien nieznany mój największy dobroczyńca przysłał mi na drogę kilkanaście guldenów, abym jechał zobaczyć Kraków i był na przedstawieniu w teatrze. Życzyłem sobie być na „Bitwie Racławickiej“, ale się nie udało, więc byłem na „Obronie Częstochowy“. Jeśli się znalezli dobrzy ludzie, którzy przychodzą z pomocą, to jak nie korzystać z tego? Niech chociaż tyle widzę, co dawniej Polacy zdziałali, by bronić Ojczyzny od barbarzyńców! *Sobek z Handzlówki.*

Czarny Dunajec dnia 19 listopada. Nasze miasteczko tem się odznacza, że się aż czerni od żydów, którzy tu z niczem przyszli, a wkrótce na naszej chłopskiej pracy się zbogacili. Zasiedli chłopskie place, chłopskie domy i grunta, wielu dawnych zamożnych gospodarzy (że tylko starego Chlebka wspomnę) poszło na dziady, i śladu po nich nie ma, a za to upasł się na stotysięcznego pana taki Gliksman, pasą się i karmią naszym groszem: Stotter, Pacanower, Lamensdorf, Blumenkranz, Fajt, Rubin, Herz i wiele wiele innych pijawek. Przez długie lata nie było tu nawet Zwierzchności innej, jak tylko żydowska, bo dawniejsi wójtowie i urzędnicy gminni, żydowskiemi byli pachołkami i nic innego nte robili, jak tylko marnowali i przepijali dobra gminne i lasy u żydów, a najwięcej u Glicksmana. Oni go też zrobili takim panem, wszyscy o tem przecie wiedzą.

Teraźniejszy wójt nie naśladuje co prawda swoich poprzedników i dość się opiera żydom, ale rada gminna ma jeszcze takich, co żydom chcą koniecznie służyć. Nie wiem, o ile winien temu wójt, ale źle i nierozumnie postąpiła Zwierzchność gminna, że budowę kancelaryi gminnej na własnym placu oddała żydowi i to właśnie temu, który się najbardziej naszą krzywdą upasł. To wstyd, że tak nie umiemy się bez żyda obejść. Skoroście to już raz w żydowskie łapy oddali, to już to nie wasze i nie będzie wasze — wspomnicie moje słowo. — A przytem jak to ładnie i stosownie, żeby kancelarya gminna tylko przez sień graniczyła z propinacyą i szynkiem! Chyba teraz wrócą dawne czasy, kiedy cały Zarząd gminy u żyda przy kieliszku pod żydowskiem przewodnictwem urzędował? Oj trudnoż nam, trudno, to jarzmo żydowskie z naszych karków zrzucić, tak już do niego jak woły przywykliśmy!

A jakaż może być nadzieja, że będzie kiedy lepiej, że zmądrzejemy raz przecie i nie damy ze siebie żydom skóry zdzierać, kiedy swój swego nie popiera, katolik żydowi woli dopomagać, a pod drugim katolikiem dołki kopie? Po wielu latach niewoli żydowskiej, kiedy pierwsi katolicy tego roku otwarli dwa sklepy, i dali nam tak upragnioną sposobność obchodzić się bez żydów i nie bogacić ich dalej naszym ciężko zapracowanym groszem, to wiecie co się dzieje? Lud się wprawdzie garnie do katolickiego handlu, ale są urzędnicy gminni, co wolą żyda popierać,

nawet ukrywają to, że przekracza przepisy, które rada gminna uchwaliła. (n. p. po 9-tej godzinie wieczór nie szynkować), a prześladują katolika i trudności mu różne robią. Panie wójcie, zaradźcie temu, bo to przecie haniebne. Czy my już nigdy żadnego honoru mieć nie będziemy, ale zawsze zostaniemy wycieraczami żydowskiemi, i żydom będziemy wiecznie wodę nosić? Żydzi nas już tak obdarli, tak zniszczyli, tak uciemiężyli, że powinniśmy wszystkimi siłami swoich popierać, dopomagać im, ułatwiać niech katolicki grosz do katolickich rąk idzie, niech się raczej chrześcijanin dorabia chleba z naszej pracy, a nie żyd poganin, nasz nieprzyjaciel.

A ci katolicy, którzy się do handlu wzięli i chcą żydów pokonać, a lud do siebie przyciągnąć, niechże nie postępują jak małe nierozumne dzieci. Jeden kupiec katolik wszystkich żydów w Czarnym Dunajcu nie pokona, ani dwóch kupców, ani trzech — ale musi was być wielu, bardzo wielu i to zgodnie i w jedności postępujących, abyście im jakotako dali radę. Wy się już boicie, że was dwóch, albo trzech nie wyżyje i zazdrości jeden drugiemu, — a czy nie widzicie jak jeden za drugim przybywa sklepów żydowskich nowych, wszystkie się dorabiają, a dawne wcale na tem nic nie cierpią, owszem wciąż się bogacą? Jak was będzie mało i to jeszcze niezgodliwych, to was żydzi zjedzą z kretesem i przewalczą — niczego nie dokonacie. O Polacy! katolicy! niezgodą i zaślepieniem zgubiliście Ojczyznę naszą — a czy dzisiaj poprawiliście się choć odrobinę, gdy jawnie i oczywiście interes wasz i dobro wasze temi samemi wadami gubicie? Wasz Stary.

Komenda Żandarmeryi nadsyła nam następujące pismo: Do Szanownej Redakcyi Obrony ludu w Krakowie. Na podstawie §. 19. ustawy prasowej uprasza się następujące sprostowanie artykułu „krzywdy i nadużycia“ w następnym numerze Obrony ludu umieścić.

W numerze 25 z 28. 10. 1899 na 6-tej stronnicy pod tytułem „gdzie jest sprawiedliwość“ umieszczony artykuł nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, albowiem tenże przedstawia się jak następuje:

„Stanisławowi Rusinowskiemu z Radomyśla została strzelba dnia 8. 1. 1899 przez żandarma skonfiskowaną nie z powodu jakiegoś przekroczenia patentu o broni lub polowania, lecz na podstawie sądowego polecenia, ponieważ strzelba ta pozostaje w ścisłym związku z procesem o zbrodnię oszustwa, prowadzonym w sądzie powiatowym w Radomyślu. *Manowarda.*

Datki na bezpłatne elementarzę złożyli: X. P. 1 zlr. *Ubożsi prenumeratorzy*, mający w swej rodzinie takie osoby, które chciałyby się uczyć czytania, niechaj zgłoszą się kartką korespondencyjną do naszej redakcyi, a w miarę napływania datków, będziemy zakupywali elementarze i rozsyłali je bezpłatnie. Należy tylko podać dokładny adres.

Kto tę książkę dostanie, zechce donieść jak idzie nauka.

Upraszamy zarazem zamożniejszych o nadsyłanie datków na zakupno tak pożytecznej książki dla biedniejszych, co można razem z prenumeratą uskutecznić. — Zachęcajmy drugich do nauki czytania, bo to jedna z najpilniejszych spraw!

Krzywdy i nadużycia.

Był u nas w Redakcyi dr. Konarzewski ze Sułkowic i oświadczył, że sprawa opisana z chorą Zofią Ryś miała się inaczej, aniżeli była opisana. A mianowicie prawdą jest, że dra Konarzewskiego zawołano do chorej Zo-

fii Ryś, lecz doktor dlatego nie mógł zrobić potrzebnej operacyi, ponieważ był sam chory na rękę i ręką nie mógł władać. Dlatego napisał list długi do Bonifratrów w Zebrzydowicach i prosił ich, aby się chorą zajęli, operacyę zrobili i z tym listem wysłał chorą do Zebrzydowic. Jeszcze na liście napisał dużemi literami: Nie pozwólcie jej pęknąć! Pomimo tego miłosierni bracia Bonifratrzy chorej nie przyjęli i jęczącą odesłali napowrót do Sułkowic. Bonifratrzy powiadają, że chorych kobiet nie przyjmują — to wszystko prawda, ale na miłość Boską, gdy się ma przed sobą chorą, prawie umierającą, gdy jeszcze do tego lekarz nawołuje: „nie pozwólcie jej pęknąć" — to chyba to wystarczało, aby ratować biedną kobietę. Psa się ratuje na ulicy chorego, a tu człowieka nie ratowano. Gdzież jest miłość bliźniego? Gdzie litość, serce i uczucie ludzkie. I kraj łoży na ten szpital. Tę sprawę trzeba będzie poruszyć w Sejmie.

Żydowskie kumotry. W Siedlance koło Leżajska założył katolik Ignacy Sienko sklep chrześcijański, pragnąc zwalczyć żydów, którzy lud niemiłosiernie krzywdzą, oszukują i na katolikach robią majątki. Myślałby kto, że gdy we wsi powstanie sklep katolicki, to wszyscy opuszczą żyda a pójdą do swego, do chrześcijanina. Ale gdzie tam? Katolikom w Siedlance milszy żyd, aniżeli swój, im milszy ten, którego ojcowie Chrystusa na krzyż wbili, aniżeli sąsiad katolik. Prawie wszyscy włościanie z Siedlanki kupują u żyda, aby tylko nie zarobił swój. Wstyd wam i hańba! Wyście nie chrześcijanie, ale żydowskie sługi, żydowskie parobki. Czy się Boga nie boicie? Patrzcie, jak żydzi idą razem, jak się bronią razem, a wy katolicy pobielani, zamiast popierać swego, pomagacie żydom, do żydów grosz swój nosicie i tam zostawiacie. Czy wy nie wiecie, że jak żyd weźmie raz pieniądz do ręki, to go już z kieszeni nie wypuści i tak przepada majątek chrześcijański. Gdy tak katolicy będą postępować, to musimy zginąć, a ziemię naszą zabiorą żydzi i zrobią sobie tutaj królestwo galilejskie.

Do chrześcijańskich Posłów we Wiedniu! Przeciw regulacyi pensyi sług kolejowych! Wielmożni Posłowie! wstawcie się za nami biednymi sługami kolejowymi, gdyż za naszę ciężką pracę, my i nasze dzieci musimy z głodu ginąć. Oczekiwaliśmy 2 roki regulacyi, tośmy się jej teraz doczekali. Nam strażnikom szlakowym nic nie podwyższono, jeszcze nam dodatki drożyźniane odebrano, któreśmy dotychczas pobierali. To rozpacz. Wprawdzie podwyższenie nastąpiło za pomieszkanie, ale my strażnicy z tego nic nie skorzystamy, gdyż my prawie wszyscy mieszkamy w domkach kolejowych, a Dyrekcya napowrót ściągnie to podwyższenie mieszkalne. Jeden z nas np. służy już przy kolei 15 lat, ma na miesiąc 27 złr.; po strąceniu otrzymuje 18 złr, miesięcznie, z czego musi żywić 8-mioro dzieci. Na 1 osobę 6 ct. dziennie przypada na wyżywienie i ubranie. Fasujemy kożuch na 6 lat, bundę na 4, bluzkę na 3, i t. d., a butów, co najwięcej strażnik zetnie po kamieniach, to nie dostaje. — Służba strażników jest bardzo ciężka, gdyż bez przerwy muszą pracować 18 godzin; w tych 18 godzinach przypada co najmniej 20 pociągów. W tych godzinach strażnik ma 2 Klm. sztreki, jest obowiązany 3 razy tą sztrekę za 18 godzin skontrolować, a nadto, gdy mu co zbędzie czasu, ma śruby dokręcać, gwoździe dobijać, w lecie trawę kopać na sztrece, a w zimie śnieg z pomiędzy torów wyrzucać, a gdyby tego nie wypełnił, dostaje karę co najmniej 1 K. Po tej ciężkiej pracy dostaje strażnik 9 godzin wolnych. Strażnikowi nie wolno do kościoła chodzić, chociaż dyrekcya pozwoliła strażnikowi raz w miesiącu iść do kościoła, to przełożeni nie pozwolą, powiedzą, że przy kolei nie ma święta i sub-

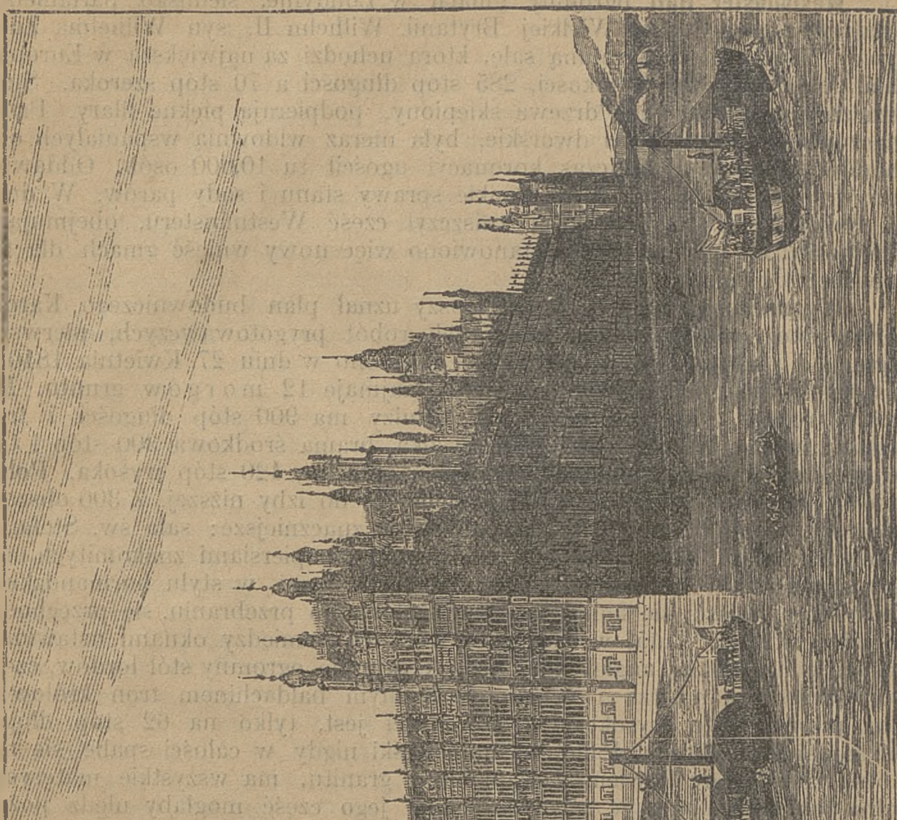
stytuta do odebrania służby nie przyślą. — Prosimy was i błagamy my słudzy kolejowi, was Posłowie, przedstawcie naszą ciężką służbę w Parlamencie, gdyż już znikąd żadnego ratunku nie mamy. Pozdrawiamy Posłów chrześciańsko-ludowych, — (Następuje **89** podpisów).

Zły syn. Z Jeleśni nam donoszą, że tamtejszy podwójci bardzo źle obchodzi się z matką swoją staruszką 98-letnią, że z nią proces prowadził o **4** parcele, że biedna kobieta bez kawałka chleba skazaną została na stare lata na żebraczy kij itd. Jeżeli to wszystko prawda, to wy wszyscy mieszkańcy Jeleśni zobaczycie, jaka to kara jeszcze na tym świecie spotka tego złego syna. Kto nie kocha, nie szanuje matki rodzonej, która go urodziła i mlekiem swojej piersi wykarmiła, to nie wart, jak tylko, aby się powiesił, jak Judasz, co Chrystusa wydał w ręce siepaczy. Hańba i przekleństwo takiemu synowi.

Ignacy Szałaśny, robotnik kolejowy z Oświęcimia donosi, że służąc przy kolei utracił zdrowie i obecnie chorego, wyrzucono go z pracy. Dopóki był zdrów, to go trzymano, a gdy zdrowie stracił, to go wyrzucono jak niepotrzebne śmiecie. Cóż na to powie żydowska kolej północna?



Burowie z oddziału strzelców górskich na wojnę z Anglikami.



Westminster czyli angielski parlament w Londynie.

Westminster-Hall ogromny gmach w Londynie, siedlisko parlamentu i najwyższego sądu w Wielkiej Brytanii. Wilhelm II, syn Wilhelma Zdobywcy. zbudował tu ogromną salę, która uchodzi za największą w Europie. Sala ta ma 90 stóp wysokości, 285 stóp długości a 70 stóp szeroka. Sufit sztucznie z orzechowego drzewa sklepiony, podpierają piękne filary. Przeznaczona na uroczystości dworskie, była nieraz widownią wspaniałych obchodów. Ryszard II podczas koronacyi ugościł tu 10,000 osób. Oddawna odbywają się w tej sali tylko wielkie sprawy stanu i sądy parów. W dniu 16. Października 1834 r. pożar zniszczył część Westminsteru, obejmującą sale posiedzeń parlamentu, postanowiono więc nowy wnieść gmach dla tej najwyższej magistratury.

Wyznaczony komitet, za najlepszy uznał plan budowniczego Karola Barry, jakoż po wykonaniu niektórych robót prygotowąwczych, pierwszą cegłę pod pałac westminsterski położono w dniu 27. Kwietnia 1840 r. Wspaniały ten gmach gotyckiego stylu, zajmaje 12 morgów gruntu. Ma cztery fronty, z których pałac od Tamizy ma 900 stóp długości i trzy bramy: brama Wiktoryi 340 stóp wysoka, brama środkowa 300 stóp i tak zwana dzwonnica, na północnym krańcu gmachu, 420 stóp wysoka. Południowy pawilon należy do wyższej, północny do izby niższej. Z 300 obszernych sal, komnat, biur i tp. wspomniemy znaczniejsze: sala św. Stefana, pomiędzy salami obrad obu izb, z posągami i popiersiami znakomitych mężów stanu; sala normandzka, ozdobiona freskami w stylu normandzkim, obok której mieści się komnata, skąd królowa po przebraniu, się przechodzi do izby wyższej. Tutaj w dwunastu wnękach pomiędzy oknami ustawiono posągi tyluż królów angielskich. Środek zajmuje ogromny stół lordów, czerwone krzesło kanclerza i ocieniony pysznym baldachinem tron królowej. Izba niższa, tejże wysokości i szerokości jest, tylko na 62 stóp długa, i skromniej przybrana. Pałac westminsterski nigdy w całości spalić się nie może; zbudowany bowiem z wapienia i granitu, ma wszystkie materyały palne tak oddzielone, że zaledwie jedna jego część mogłaby uledz pożarowi, Tak wygląda gmach angielskiej Rady państwa, która uchwaliła wojnę z Burami.

Kronika i Rozmaitości.

Od Administracyi. Kto prenumeraty nie zapłaci, *„Obrony ludu“* więcej otrzymywać nie będzie. Od N. Roku wysyłamy tylko tym, którzy prenumeratę z góry zapłacą albo 2 złr. za cały rok, albo przynajmniej 1 złr. za pół roku. — Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Obrona ludu, Kraków ul. Pijarska l. 2.

Drugie przedstawienie dla ludu w teatrze krakowskim odbyło się dnia 26. listopada. Oto co pisze o niem „Głos Narodu“: Drugie przedstawienie dla ludu, urządzone przez redakcyę *Obrony ludu* (Danielak i Szponder), było równie wspaniałe, jak pierwsze. Włościan przybyło blisko 800 z żonani i dziećmi, kilka szkół wiejskich z nauczycielami i nauczycielkami, Przybyli włościanie z okolicy Krakowa, Wieliczki, Gdowa, Dobczyc, Krzeszowic, Tenczynka, Trzebini, Chrzanowa, Kent, Oświęcimia, Białej, z Bochni, Niepołomic, nawet z Łańcuckiego byli włościanie.

Lud jest bardzo zadowolony i wdzięczny swoim posłom za ten nowy kierunek pracy nad uświadomieniem ludu. Artyści grali z zapałem niezwykłym a zapału dodawał im entuzjazm mas ludu wiejskiego.

A inna gazeta tak napisała: Drugie przedstawienie ludowe urządzono wczo-

raj w krakowskim teatrze miejskim o godzinie 3 popołudniu. Odegrano „Obronę Częstochowy“. — Teatr zapełnił się szczelnie, w lożach widzieliśmy po dość znacznej ilości osób. Parę lóż pierwszego piętra zajęły dzieci szkolne, przybyłe ze wsi wraz ze swemi nauczycielami. Artyści grali z zapałem, lecz na żadnem może innem przedstawieniu nie nagradzano ich tak hucznemi oklaskami, jak na przedstawieniu dla ludu. Więcej dramatyczne ustępy wywoływały łzy szczere, wogóle nastrój panował nader podniosły. Myśl przedstawień ludowych przyjęła się bardzo pomyślnie i wydaje dobre owoce, wyrabiając w tych, dla których są przeznaczone zamiłowanie w kształcących rozrywkach. Pomimo, że w Wieliczce odbywał się wczoraj wiec ludowców, teatr miał widzów ze wsi dosyć. Włościanie przybyli głównie z okolic Krakowa, Gdowa, Dobczyc, Tenczynka, Kęt, Chrzanowa, Krzeszowic, Trzebini Oświęcimia, Bochni, Niepołomic, Biały, Wieliczki, a nawet z Łańcuckiego.

Znowu napaść. W ostatniej *Pszczółce* wydrukowano na naszych posłów chrześcijańsko-ludowych niesłychane kłamstwa, oszczerstwa, obelgi i t. d. Zapewne pisał je ktoś ciężko chory i chciał, abyśmy zamiast bronić ludu znowu rozpoczęli wojnę na szkodę sprawy ludowej — ale my wojny prowadzić nie będziemy, choćby wrogowie ludu i ludzie obłąkani dalej i bez końca obrzucali nas błotem. Błoto nas się nie chyci, a my pamiętając, że jako chrześcijanie za kamienie chlebem powinniśmy się odpłacać, oświadczamy uroczyście, że Bóg świadkiem, iż to wszystko, co *Pszczółka* napisała, jest kłamstwem od początku do końca. Znieśliśmy różne napaści przez rok cały, zniesiemy i te, a dla dobra ludu pracować nie przestaniemy i ludu dalej wiernie i gorliwie bronić będziemy. Bóg i lud niech sądzi naszę pracę i nasze postępowanie. W końcu powiadamy ks. Stojałowskiemu: Bóg Ci zapłać za oszczerstwa, na nas miotane, za kłamstwa wypisywane na nas we *Wieńcu i Pszczółce*, Bóg zapłać za te wszystkie obelgi i fałszywe oskarżenia. Bóg wszystko widzi i wie, On niech sądzi, a my wojny domowej prowadzić nie chcemy i nie będziemy, bo lud potrzebuje pomocy i obrony a nie kłótni i napaści, bo lud potrzebuje posłów, którzyby sprawę świętą ludową coraz wyżej podnosili, a nie hańbili jej w obec Niemców i całego państwa. Jeszcze raz powiadamy: Dla ludu będziemy pracować i ludu będziemy bronić, ale kłócić się nie będziemy.

Kradzieże i rozboje w Kasie oszczędności w Wieliczce. Z powodu złodziejstw w Wieliczce aresztowani zostali: burmistrz m. Wieliczki, a zarazem drugi dyrektor Kasy Wilhelm Koch, dyrektor urzędujący Floryan Nowacki i zasuspendowany już przedtem buchalter Włodzimierz Kompit, Aresztowania dokonała żandarmerya. Następnie osadzono w kryminale następujących żydów: Wimmera, Grosmana, Waldmana, Linkera i Blatta. Floryan Nowacki nie był obecny w Wieliczce, policya przeto przedsięwzięła poszukiwania i znalazła go w Krakowie, gdzie też został późnym wieczorem aresztowany. Wszystkich ośmiu osadzono w aresztach sądowych w Krakowie. Powodem aresztowania jest toczące się śledztwo w sprawie nadużyć w wielickiej powiatowej Kasie oszczędności. Nadużycia te, jak orzekła komisya skontrująca, były poważne i znaczne. Około 30.000 zł. wypłacono, na weksle, bądź sfałszowane, bądź wystawione na osoby zupełnie nieistniejące. Śledztwo wykryje prawdopodobnie inne jeszcze osobistości, które w malwersacyach brały udział. Wczorajsze aresztowania, to dopiero smutny początek. Marszałek powiatu p. Czecz osobistym swym majątkiem chce pokryć straty Kasy do wysokości 200.000 zł.

Aresztowanie żydów, dyrektorów i buchaltera domagał się Dr. Danielak, jako poseł powiatu wielickiego. W sprawie tych kradzieży i oszustw jeździł dr. Danielak kilka razy do Wieliczki i chodził do c. k. władz w Krakowie, domagając się zamknięcia winnych zbrodniarzy. Zamknięto też ich, ale jeszcze nie wszystkich. Jeszcze

powinna być zamknięta, cała szajka żydów, która kradzieże razem ze złodziejami katolickiemi prowadziła. Dyrektor Nowacki chciał uciec do Warszawy, ale poseł Danielak temu przeszkodził i ptaszka ujęto. Włościanie nie zapłacą ani jednego grosza, całą kradzież pokryć się zobowiązał marszałek, poseł Karol Czecz z własnego majątku. P. Czecz złożył już kaucyę 60.000 i złożyć ma jeszcze całą potrzebną resztę. Wskutek tych kradzieży zachwiane jest stanowisko starosty, p. Szczerbińskiego.

Brak żydów w Galicyi!?... Otrzymujemy z Limanowej następujące pismo: „W Limanowej jest, jak wiadomo, więcej żydów niż Chrześcijan. Widocznie jednak brakowało jeszcze dwóch żydów, aby uzupełnić to urocze towarzystwo, skoro tutejszy pan starosta był łaskaw sprowadzić z wschodniej Galicyi jeszcze takich panów o fryzowanych lokach. Jeden jest guwernerem u p. starosty, a drugi pisarzem w starostwie. Panu staroście należy się wielka pochwała.

Kat Selinger umarł w Wiedniu. Pochodził ze starej rodziny katowskiej, która już w ubiegłem stuleciu trudniła się swem rzemiosłem. Selinger liczył dopiero 37 lat, brał udział w 140 straceniach, sam 43 ludzi powiesił.

Jest to ten sam, którego tamtego roku sprowadzono do Galicyi, aby chłopów wieszał, w obronie żydów.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 5 grudnia. Płacono za 100 kilogramów na miejscu: Pszenica od 7·30 do 8·20. — Żyto od 6·30 do 6·90. — Jęczmień od 5·70 do 6·85. — Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. — Groch od 8·50 do 12. Fasola od 7 do 10·50. — Siano od 00 do 3. — Słoma żytnia od 00 do 180 — Koniczyna na paszę od 00 do 3·80. — Ziemniaki za korzec od 2 do 2·40. — Jaja za kopę od 1·70 do 2·10. — Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Kukurudza od 00 do 6·25.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Łagosz. Proszę się nie dziwić, że z goryczą piszemy, ale bo też nigdzie lud nie jest narażony na tyle krzywd, znikąd nie nadchodzi tyle żalów i skarg, nigdzie tyle łez lud nie wylewa, co w dobrach naszych wielkich magnatów: Potockiego z Łańcuta i Potockiego z Krzeszowic. Ponieważ skargi nie ustają, więc słusznie zapytujemy, czy panom tym sumienie spokojnie spać daje. Oni są odpowiedzialni za to, co robią ich sługi. A przecież Pan przyzna, że łamać rękę kobiecie biednej, to i w dobrach magnackich bezkarnie nie wolno. Takie łajdactwa piętnować, to obowiązek każdego uczciwego człowieka.

P. Ogorzałek. Broni palnej używać nie wolno nikomu, kto nie ma karty na broń ze Starostwa, a polować również nie wolno, kto nie ma prawa polowania. Taka jest ustawa nasza krajowa niesprawiedliwa. Posłowie ludowi w Sejmie starają się o zmianę tej ustawy, lecz większość stańczykowska zawsze ich przegłosuje.

P. Budzioch. Od Nowego Roku trzeba zapłacić albo 2 złr. na cały rok, lub 1 złr na pół roku.

Czytelnikom w Jeleniu radzimy wszystko opisać, ale szczerą prawdę o całem postępowaniu wójta i opis dać do rąk nowemu panu staroście. Proście go, aby sam zajął się sprawą i uwolnił gminę od tego nieszczęścia. — Panu staroście możecie powiedzieć, że my was do niego posłali.

Andrzej Skrzekot. Jeszcze raz napiszcie do notaryusza w Sanoku i zagroźcie mu, że jeżeli natychmiast sprawy nie załatwi, to poseł Danielak i Szponder zajmą się tym panem i wniosą skargę do Izby notaryalnej i do ministerstwa.

Stan. Rusinowski. Na razie trzeba czekać, zobaczymy, co zrobią władze.

Fr. Błaż. Na żandarma należy wnieść zażalenie do komendy żandarmeryi albo wprost do Ministra obrony Krajowej w Wiedniu.

P. B. S. Zgoda, ale prosimy o artykuły krótkie, bo brak miejsca i ludzie nie chcą czytać rzeczy długich.

P. Kowalczyk i spólnicy w Zbydniowie. Za nadesłaniem prenumeraty 2 zł r: „Obronę“ wyślemy.

P. St. Michalczyk. i Wrona Nr. 26 „Obrony Ludu“ wyczerpany.

P. M. Lutecki Rzeszów. Trzeba zapłacić prenumeratę — a wysyłać będziemy.

A. Worytko Rzeszów. Nr. „Obrony“ wyczerpany.

P. Ferfecki. Nie wiedzieliśmy, że na spółkę trzymacie.

T. Nowak w Zelczynie. Ktoś ukradł z poczty „Obronę“.

I. Chrobak. Skradzione Nr. wysłaliśmy — i te znów skradziono. Nie nasza w tem wina, że poczty cudze rzeczy wydają innym ludziom.

P. W. Reichel. Regularnie wysyłamy. Za was kto inny widocznie zabiera z poczty. Trzeba pójść na pocztę i powiedzieć, aby nikomu tylko Wam gazetę wydawano.

Opowiadania ludowe.

— Jakżeż, dziwisz się?...

— Oj dziwię!

— Ciekawe rzeczy?...

— Bogać nie ciekawe!...

— To pójdź, wybierzem dla ciebie wyprawę.

— O Jezu!... — dziewcze spłonione wymyka i Dobrodziejce do kolan przypada. A Matka Boska łaski znak jej czyni i do straganów z towarem prowadzi, jedne wybiera, inne wybrać radzi, ładować każe wyprawę do skrzyni i ciągle jeszcze coś do niej dokłada.

Wóz półtoraczny potem dla niej godzi, parę koników zaraz zaprządz każe i krówek parę oddaje na wiano, a w końcu rzecze jak Matka do córki:

— Jedźże mi z Bogiem do swojej zagrody i miej dobytek w pracy a bez szkody!...

Sierotka patrzy, ledwie pojąć zdoła i łez wdzięczności ma wciąż pełne oczy; — jej wóz ładowny, że aż skrzypią koła, sam się po drodze ku domowi toczy, a Panna Święta idzie przy nim z boku i błogą dobroć ma w ustach i w oku...

Kiedy pod wieczór, po słonka zachodzie sierotka z wianem wróciła do wioski, popłoch w ojcowskiej zrobił się zagrodzie; macocha patrzy i oczom nie wierzy, słucha cudownej powieści i pyta, co to za Pani, co po lasach chodzi i takie łaski świadczy pasierbicom?... Słucha i ze złości aż zębami zgrzyta, że własnej córki w on las nie posłała.

Więc w nocy z mężem potajemnie radzą, że swą najstarszą też w bór wyprowadzą, może tam spotka ową chojną Panię, co ich nadzieje rodzicielskie ziści i dziewka wróci w dom nie bez korzyści, a potem wiano sierotki zagrabią, a ją gdzie w stawie utopią po cichu, aby raz koniec zrobić temu lichu.

I poszła tedy najstarsza ich córa błądzić po lesie i szukać pożytku.

Minął dzień cały, zaszło słońce krwawo — dziewczyna jakoś nie wraca z wyprawą; aż ciemną nocą zaturkoczą koła, wóz się we wrota zatoczył w podwórko, wypadła matka przywitać się z córką, — patrzy i pyta:

— Jakżeż się powiodło?... masz i ty wiano?...

— Mam wyprawę podłą, krowy chudzięta, szkapy dychawiczne, ledwie do domu przywlokły się nocą; było do lasu wybierać się po co!... Zaklęła brzydko i z wozu się zwlekła, a w tem się konie zmieniły w brytany, krowy

zaś w wilki potworne, jak z piekła, a pełne skrzynie z trzaskiem się otwarły i rój z nich wężów wypełzał na ziemię.

I w mig macochę wraz z córką pożarły...

* * *

Gdy chłodna jesień poprzedniczka zimy rdzawić zaczyna swojem tchnieniem kwiaty i zwiędłe liście już z gałęzi otrąca, Najświętsza Panna przez nadziemski światy płynie w obłokach, blaskiem promieniąca...

Królowa niebios płynie, jako prządka i zamiast berła prostą kądziel trzyma; zanim z obłoków spadnie biała zima, Ona, jak macierz dbała o dzieciątka, idzie policzyć duszyczki niebogie, co się pod Raju ogrodzeniem tulą i upatrują smutne jakiej drogi, aby do niego wcisnąć się ukradkiem i choć najlichszym wyrosnąć tam kwiatkiem. Wstępu im bowiem do raju nie dają, jeśli pomarłe niechrzczone jeszcze i pierworodny grzech je dotąd plami, więc za rajskiemi tulą się wrotami i drżące z zimna wyczekują łaski.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Gawalewicz.*

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca: Franciszek Ptak. — Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Szponder. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Michał Danielak. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie